

**WŁADYSŁAW  
ORKAN**

PRZEKLEŃSTWO

Władysław Orkan

**Przekleństwo**

«Public Domain»

**Orkan W.**

Przekleństwo / W. Orkan — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

## Władysław Orkan

### Przekleństwo

Mijają dni za dniami – jednakie, szare, monotonne...

Ludzie chodzą tu i tam, jak owce po ugorach, kiedy padnie rok suchy, trawa nie urośnie i nic się nie zieleni po kamienistym tłoku, nawet i osty poschną, pokruszą się od wiatru, nawet i osty... Jedyna macierzanka rośnie i trujący mlecz. Ale tych owce nie jadają.

Tak ludzie chodzą, jak te owce, szukając paszy po tej ziemi.

Spotykają się, gwarzą, potem znów idą dalej z oczyma utkwionymi w ziemię, szukając, czego by nie znaleźć...

– Byliście tam?... i jakże?... – pytają się wzajem.

– To, co i tu...

– Niema nic?

– Wszędy pustka i pustka i pełno ludzi wszędy...

Przechodzą obok siebie cicho, obojętnie. Nawet głów nie podnoszą, rozmawiając z sobą. I mijają się gromadami, przechodzą jedni drugich, a kto mocniejszy – idzie przodem, wyprzedzając innych.

Wielu ma nogi spięte, podobnie, jak te owce, którym się nogi spina, żeby nie biegały. Chodzą drobno i, ocierając piętami kostki, krwawią je... Czasem zapominają, że są spięci, i czynią ruchy, jakby mieli iść szerokim krokiem. Wtedy się płaczą i padając, uderzają czołem o kamienie ostre po drodze. A czasem, chcąc dogonić idących na przędzie, mimo spętania okrwawionych stóp, rozpoczynają skoki, jak te wrony, z zagonu na zagon. Częstokroć jednak potykają się o nierówności ziemi i muszą, zadyszani, spoczywać na miedzy; tymczasem inni przechodzą łącno; nawet ostatni dziad, o jednej nodze, równa się z nimi.

– Potem już, nauczeni, godzą się z swym losem, drobia, jak Bóg przykazał, drobia za innymi udeptanym śladem... Przywykli.

Idący na ostatku, schorzali i starzy, dyszą piersiami ciężko, jak miechem kowalskim, stają co chwilę na mały wypoczynek, łapią wargami powietrze, do znaku tak, jak pstrągi, gdy woda na przykopie wyschnie – i wleką się znów za innymi bezustanku, wiecznie, zbierając to po ziemi, co pierwsi odejdą.

A w oczach wszystkich ostających w tyle tli się powoli ogień nienawiści; wiatr wagle rozdmuchuje – poczynają świecić... Złowrogie światło pada na ich twarze i krwawi je podobnie, jak odbłask słońca po zachodzie, gdy padnie na rolę i wilgotne, szare skiby oczerwieni rdzą.

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.